

# Lwów: dekonstrukcja 1944–1946

**Damian Markowski**

Zajęcie Lwowa przez Armię Czerwoną w ostatnich dniach lipca 1944 roku oznaczało dla miasta znacznie więcej niż tylko powrót znanej już Polakom i Ukraińcom okupacji sowieckiej, zresztą szczerze przez większość z nich znieawidzonej. Władze Związku Sowieckiego mogły bowiem zrealizować swój plan depolonizacji Galicji Wschodniej, nie wyłączając zeń stolicy regionu. W myśl zamierzeń Stalina i Chruszczowa, miasto Lwa już nigdy nie miało być takie jak dawniej.



► Lwów w 1944 roku był jeszcze polskim miastem...

**D**ecyzje wielkich mocarstw zapadłe po myśli przywódcy ZSRS nie pozostawiały cienia wątpliwości odnośnie do przyszłego losu Lwowa: miał on „pozostać” w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, gdyż według Sowietów zachodnia granica ich państwa przebiegała (z nieznacznymi poprawkami) jak przed 22 czerwca 1941 roku, a nie przed 1 września 1939 roku. „Problem” pozostających nadal we Lwowie Polaków miał zostać rozwiązany drogą „miękkiej” deportacji, chociaż jej późniejszy przebieg stawiał ten przymiotnik pod wielkim znakiem zapytania.

Za sprawą postanowień sowieckiego rządu, miasto miało w ciągu dwóch lat od „wyzwolenia” przeżyć swoistą transfuzję krwi – rosadę żywej tkanki tworzonej z mieszkańców, w przeważającej mierze zamieszkujących je od wieków. Przedwojenni lwowiaczy nadal stanowili większość ludności liczącej na początku sierpnia 1944 roku ok. 150 tys. osób (w tym ok. 70 proc. Polaków), mimo przesiedleń, wywózek do obozów koncentracyjnych i na roboty do Rzeszy oraz terroru obu okupantów.

Dla władz sowieckich priorytetem było wysiedlenie Polaków z terenów, do których pretensje rościł sobie Związek Sowiecki. Ich miejsce mieli zająć Ukraińcy i Rosjanie, przede wszystkim ci sprawdzeni, pochodzący ze wschodnich obwodów Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, już do pewnego stopnia ukształtowani przez

życie w Sowietach. Nieliczni lwowscy Żydzi, którym udało się przetrwać Szosah, w większości wyjeżdżali do Polski. W sierpniu 1944 roku okazało się, że ze stutysięcznej przedwojennej żydowskiej społeczności miasta pozostało zaledwie 3–4 tys. ludzi. Uratowali się głównie ci, którzy zdążyli wyjechać ze Lwowa przed utworzeniem getta, w mniejszym stopniu ci, którym pomogli polscy i ukraińscy sąsiedzi. Jedyne nieliczne i bliżej nieokreślona grupa Żydów lwowskich zdecydowała się pozostać w mieście. Pozostali stosunkowo szybko opuszczali dotychczasową ojczyznę, miejsce zagłady swych współziomków.

### Wyjechać czy pozostać?

Po raz wtóry zatem mieszkańcy Lwowa stanęli wobec perspektywy dostosowania się do systemu komunistycznego, niezważającego na prawa człowieka i wolności demokratyczne. Jedyne nieliczni zdecydowali się na otwartą walkę z bronią w rękę z państwem sowieckim, w nadziei na wybuch kolejnej wojny światowej i zwycięski marsz armii zachodnich na wschód. Inni po prostu starali się przeżyć w nowej rzeczywistości, przywdziewając w zależności od zaistniałych sytuacji rozmaite maski, ale i próbując wykorzystać wąski margines życia społecznego pozostawiony przez opresyjne państwo. Podstawowym, z czasem coraz bardziej naglącym, pytaniem pozostawała kwestia potencjalnego wyjazdu na zachód, do nowej Polski, nieznannej, ale jednak Polski.

Ekspatriacja polskich lwowian, stanowiących – na przekór długofalowym działaniom okupantów – jeszcze jesienią 1944 roku większość mieszkańców miasta, miała być pierwszym znaczącym krokiem w operacji dekonstrukcji starożytnego Lwowa. Jednym z kolejnych było dopisanie własnej wersji historii zajętych terenów, w czym Związek Sowiecki miał już spore doświadczenia. Znaczna część dotychczasowych mieszkańców miasta została wprost uznana przez szefa obwodu Iwana Samijłowycza Hruszeckiego za ludność niepożądaną. Hruszeckij jeszcze 21 czerwca 1944 roku, a zatem ponad miesiąc przed zdobyciem miasta, pisał do szefa partii bolszewickiej na Ukrainie Nikity Chruszczowa, że obwód lwowski jest „szczególnie zaśmiecony ukraińskoniemieckimi i polskimi nacjonalistycznymi elementami i ich pomocnikami”.

Kluczem do złamania polskiego ducha oporu, przejawiającego się w zamiarze pozostania w mieście wbrew ogłoszonej „repatriacji”, było zniszczenie silnych we Lwowie struktur polskiego podziemia. Polityczne fiasko operacji „Burza” umożliwiło Sowietom przeprowadzenie aresztowań członków Polskiego Państwa Podziemnego i żołnierzy Armii Krajowej, którzy ujawnili się podczas walk z wycofującymi się Niemcami. Szczególnie dotkliwym ciosem była akcja NKWD i NKGB w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 roku, kiedy we Lwowie aresztowano 772 osoby narodowości polskiej – przywódców życia narodo-





profesorów, 21 inżynierów, sześciu lekarzy, pięciu duchownych i trzech artystów. Uderzenie było celne i bolesne – dotknęło głównie warstwy przywódcze i elity, które trudno było zastąpić wobec ogromnych strat inteligencji lwowskiej poniesionych w latach 1939–1944.

Akcje represyjne i zastraszające, a także groźby traktowania Polaków jak obywateli ZSRS (czyli np. możliwość wcielenia ich do Armii Czerwonej), były bezwzględnie potrzebne sowieckiej władzy w celu przekonania lwowskich Polaków do wyjazdu na zachód. Represje oraz ogólny stan życia w mieście przynosiły oczekiwane rezultaty. Pułkownik Bezpieczeństwa Państwowego Griebczienko z radością odnotował w piśmie do jednego z urzędników odpowiedzialnych za ewakuację: „W związku z ostatnimi [w styczniu 1945 roku] masowymi aresztowaniami antysowieckich elementów wśród Polaków, a szczególnie wśród katolickiego duchowieństwa, wzrosła liczba podań o [zezwoleń na] wyjazd do Polski”.

### Kłęska nowych Orląt

Akcji przesiedleńczej stawiały opór funkcjonujące nadal w trudnej rzeczywistości, nieustannie tropione przez organa bezpieczeństwa struktury polskiego podziemia niepodległościowego. Żołnierze Polski Podziemnej likwidowali konfidentów, osoby szczególnie zaangażowane w akcję przesiedleńczą, aktywistów lwowskiego oddziału podporządkowanego Sowiecom Związku Patriotów Polskich; stacali potyczki z milicją i funkcjonariuszami

NKWD, utrzymywali łączność z resztą kraju i Rządem RP w Londynie. Stałi jednak na straconej pozycji w starciu z brutalnym imperium Stalina. Polskie podziemie było stopniowo rozpracowywane przez NKWD, NKGB i SMIEKSZ w ramach sprawy agenturalnej o kryptonimie „Sejm”. Od lipca 1944 do lipca 1945 roku sowieckie organa bezpieczeństwa wewnętrznego aresztowały w obwodzie lwowskim (głównie w samym Lwowie) co najmniej 1535 członków polskiego podziemia, zdobywając podczas tych akcji osiemnaście radiostacji. Pomimo desperackiego oporu i ponoszonych strat, klęska nowych Orląt lwowskich stawała się faktem.

Podsumowując operację „Sejm”, gen. lejtnant Aleksandr Woronin, naczelnik Zarządu NKGB obwodu lwowskiego, pisał pod koniec sierpnia 1945 roku: „W ciągu całego okresu [sprawozdawczego: sierpień 1944 – sierpień 1945] polskie podziemie zmieniało metody i taktykę walki z władzą sowiecką. W ostatnim czasie, w wyniku represyjnych przedsięwzięć przeprowadzonych w celu rozbitcia polskich antysowieckich formacji w mieście Lwowie, ze strony dowództwa białopolskiego podziemia [tak Sowieci nazywali polskie podziemie niepodległościowe] podjęte zostały kroki, by pogłębić konspirację i pracę kontrwywiadowczą, nad ujawnieniem i likwidacją polskich patriotów, sprzyjających polskiemu Rządowi Jedności Narodowej [chodzi o zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej] i lojalnie nastawionych do władzy sowieckiej. W niektórych przypadkach podziemie przeszło do bardziej aktywnych metod walki-terroru, tj. fizycznej likwidacji wymienionych osób. [...] Po odniesieniu dotkliwych ciosów polskie podziemie stawia sobie jako jedno z podstawowych zadań przeniesienie destrukcyjnej działalności na terytorium właściwej Polski. Część dowództwa Obszaru i Okręgu Lwowskiego AK obecnie została przeniesiona do m[ia]sta Krakowa, skąd ma być kierowana wszelka działalność destrukcyjna we Lwowie i na terenie obwodu. Jednocześnie w całym okresie sprawozdawczym prowadzona jest aktywna robota w celu zerwania porozumienia lubelskiego zawartego przez PKWN z rządem USRS o przesiedleniu Polaków ze Lwowa do Polski, propagowane są idee, że Lwów będzie należał do Polski. Rozpowszechniane są rozliczne prowokacyjne wymysły i jedna z ostatnich wersji – że kwestia granic Polski i przyłączenia Lwowa zostanie rozstrzygnięta na konferencji pokojowej”.

► Sowieckie czołgi na ulicach Lwowa, lipiec 1944 roku



► Warszawa, 1945 rok; repatrianci z za Buga czekają na pociąg, który ma ich zawieźć na Ziemię Odzyskaną

Raport Woronina donosił ponadto o aresztowaniu „ponad 140 aktywnych członków nacjonalistycznej organizacji Armia Krajowa i Delegatura Rządu”, natomiast ogólny bilans operacji w odniesieniu do polskiego podziemia zamknął się rachunkiem 57 „wykrytych i zlikwidowanych polskich antysowieckich nacjonalistycznych organizacji” oraz aresztowaniem 269 osób. Niektórzy nie przetrwali bestialskiego śledztwa, inni zostali skazani na karę śmierci, część prawdopodobnie w wyniku tortur lub szantażu zgodziła się na współpracę z okupantem, jeszcze inni otrzymali wyroki skazujące na wiele lat łagrów.

Niknące nadzieje na powrót Lwowa w granice Polski, perspektywa życia w Związku Sowieckim i wszechobecna samowola nowych władz skłaniały jednak coraz liczniejszych Polaków do opuszczania rodzinnego miasta. Jesienią 1944 roku Lwów niszczał w zaskakującym tempie, domy były pozbawione ogrzewania, bieżącej wody, energii elektrycznej, ulice tonęły w śmieciach. Z czasem pojawiało się pytanie o przyszłość w coraz bardziej sowieckim mieście. Skłaniało to do podejmowania coraz częstszych decyzji o wyjeździe. Według raportu lwowskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, 20 czerwca 1945 roku we Lwowie mieszkało już ponad 300 tys. ludzi, w tym ponad

85 tys. Polaków, co świadczyłoby (zakładając autentyczność sowieckich obliczeń i przyjmując, że nie zostały one sfałszowane) o zmniejszeniu się liczby polskich mieszkańców miasta o co najmniej 15 tys. osób w ciągu 10 miesięcy.

### Inny świat

Na oczach mieszkańców Lwowa ich miasto stawało się dla nich obce. Nikt nie mógł być pewny jutra z powodu mnożących się aresztowań, a żołnierze sowieccy i funkcjonariusze służb mieli swoisty, oryginalny stosunek do własności prywatnej, pozbawiając jej osoby napotkane na ulicy, jeśli uznali to za słuszne. Równie realna była groźba wyrzucenia z mieszkania tych, którzy podlegali wyjazdowi na zachód. W myśl sowieckiego prawa lokale po Polakach były przecież wolne. Czerwonoarmiści siali popłoch na ulicach, codziennością były pobicia i gwałty, nie mówiąc już choćby o aktach wandalizmu i chamstwa przenoszonego do kin i teatrów, ochoczo odwiedzanych przez żołnierzy z uwagi na brak rozrywki, do niedawna jeszcze dostępnej dla nich w podbitych Niemczech.

Złudzeń nie pozostawiał również charakter polskojęzycznego organu lwowskiego komitetu obwodowego, „Czerwonego Sztandaru”. Na łamach tytułu polscy i ukraińscy publicyści – opłacani przez obwodowy komitet partii – ata-

kowali niepodległościowe podziemie i legalny rząd RP, przeciwstawiając jego polityce „słuszną” koncepcję sojuszu ze Związkiem Sowieckim i „aktywną walkę” z Niemcami. Za przykład może posłużyć fragment jednego z takich artykułów: „Polska wskutek polityki panów Becków została zdeptana hitlerowskim butem i pomimo strasznych doświadczeń, następny, niby już »inny« rząd w Londynie nie wziął z tego żadnej nauki. Dalej grał cieniutko, przy wtórce niemieckich, flet »niebezpieczeństwa« ze wschodu. Grała dalej ta orkiestra zgodnie, jak np. w sprawie katyńskiej, tej największej zbrodni niemieckiej. Dla zamydlenia zaś oczu powstała teza »wyczekiwania«. Niech te dwie potęgi wyczerpią się, a my przyjdziemy z kawiarni londyńskich do Polski – na gotowe. [...] Najlepsi synowie Polski i Związku Radzieckiego krwią swoją dokumentują przyjaźń, która nie jest chwilowa. Przyjaźń odwieczną słowiańską, która przez pola bitewne poprowadzi wszystkich prawdziwych Polaków do wolnej, potężnej i demokratycznej Polski”.

Jednocześnie trwała sowietyzacja szkolnictwa. Polskich pedagogów sukcesywnie zastępowano przybyłymi z głębi ZSRS kadrami nauczycielskimi, przekazującymi uczniom „odpowiednią” wykładnię nauki, marksistowskiej ideologii i bieżącej sytuacji politycznej. ►



Stopniowo usuwano także ślady „burżuazyjnej” przeszłości miasta w zakresie nazewnictwa ulic oraz „oczyszczano” sferę pamięci obecną w przestrzeni miejskiej Lwowa. U progu 1945 roku dokonano m.in. następujących zmian nazw ulic Batorego na Watutina, Sobieskiego na Komsomolską, Unii Lubelskiej na Huculską, Łyczakowskiej na Lenina, Pełczyńskiej na Dzierżyńskiego, Leona Sapiehy na Stalina; Zborowskich na Doniecką, Żółkiewskiego na Bohdana Chmielnickiego.

Zdecydowana większość władarzy miasta oraz decydentów całego obwodu przybyła do Lwowa ze wschodu, wcześniej nie mieli oni żadnego związku z miastem i regionem. Wspomniany już sekretarz obkomu KP(b)U, Iwan Hruszeckij (z pochodzenia rosyjski Żyd), pracował wcześniej w jednym ze wschodnich obwodów jako... zastępca szefa oddziału ds. kolchozów. Według stanu na 1 stycznia 1945 roku, w aparacie urzędniczo-partyjnym Lwowa pracowało 547 osób, w tym 275 Ukraińców, 175 Rosjan, 15 Żydów i 82 przedstawiciele innych narodowości, głównie Polaków. Niemal 83 proc. wspomnianych osób przybyło

ze wschodu od sierpnia 1944 roku. W radzie miejskiej zasiadało 27 osób: piętnastu Ukraińców, ośmiu Rosjan, trzech Żydów i jeden Polak. Dwie trzecie radnych przybyło z głębi ZSRS. Kolejnym zastrzykiem siły ludzkiej dla obwodu była fala zdemobilizowanych czerwonoarmistów, kierowanych na określone posady i funkcje w aparacie administracyjno-partyjnym. Tylko do czerwca 1947 roku do miasta przybyło 26 tys. byłych żołnierzy armii sowieckiej, w tym 5682 członków Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i 1650 osób znajdujących się na stażu kandydackim. Stopniowo uruchamiany proces sowietyzacji życia społecznego i przestrzeni publicznej zataczał coraz szersze kręgi.

### Pożegnanie z miastem Lwa

Z upływem kolejnych miesięcy Polacy przekonywali się, że trzeba ułożyć sobie życie gdzieś indziej. Gasły nadzieje na wybuch nowej wojny, na powrót Polski do Lwowa, wreszcie – na powrót w miarę przynajmniej normalnego życia, pozbawionego wszechobecnej indoktrynacji, korupcji i terroru. Według informacji sowieckich, do 12 marca 1945 roku we Lwowie zarejestrowało się na wyjazd do Polski 29 919 osób, z tego wyjechały jednak zaledwie 7472 osoby. Akcja gwałtownie przybrała na sile w miesiącach letnich 1945 roku:

do 25 października na 76 849 osób zarejestrowanych na wyjazd wyjechało 40,5 tys. Dokument opisujący stan ewakuacji z 20 maja 1946 roku mówił o zarejestrowaniu 104 036 osób do wyjazdu. Wyjechać miało dotąd 62 612 osób. Prawdopodobnie do końca 1946 roku we Lwowie pozostało ok. 30–40 tys. Polaków, przez co udział osób tej narodowości został zredukowany do zaledwie kilkunastu procent ogólnej liczby mieszkańców miasta.

Lwów był zmuszony przeżyć po raz kolejny trudną próbę zmiany swego charakteru, którym szczylił się przed wojną i który nadawał mu niepowtarzalną duszę, swoisty *genius loci Leopoliensis*. Sowietyzacja kresowego miasta Rzeczypospolitej była przeprowadzana odgórnie, choć jednocześnie sprzyjała jej, nierzadko bezwiednie, znaczna część przybyszów z głębi ZSRS, masowo napływających w pierwszych latach po ponownym „wyzwoleniu”. Lwów przestał istnieć w postaci, w której funkcjonował do 1939 roku. Z konglomeratu kultur, narodowości, wyznań i idei, utworzonego trudem dziesiątków pokoleń, pozostały zgliszcza. Na ruinach dawnego „burżuazyjnego” świata miało powstać nowe miasto, industrialne, ukraińskie w formie, sowieckie w treści. „Tamten Lwów”, by użyć sformułowania Witolda Szolgińi, przeszedł do historii. ❄

► Wrocław, 1947 rok;  
Zbiory Biblioteki Zakładu  
Narodowego im. Ossolińskich  
ze Lwowa, zwrócone przez  
Bibliotekę Akademii Nauk USRS  
w 1946 roku



Damian Markowski – historyk, sowietolog,  
pracownik Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa,  
autor monografii *Plonące Kresy. Operacja „Burza”  
na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej* (2011)